

Kongres uchwalił rezolucję, w której stwierdza się, że naród niemiecki winien przede wszystkim zobowiązać się do duchowego odnowienia i do wynagrodzenia w granicach możliwości tych szkód, jakie spowodował przez zbrodniczo wszczętą i zbrodniczo prowadzoną wojnę. Dr Adenauer oświadczył po powrocie, że w Luksemburgu przedstawiciele niemieccy napotkali na szacunek, a nawet na ustosunkowanie przyjazne. — W konferencji międzystrefowej związków zawodowych niemieckich (p. wyżej) wziął udział sekretarz generalny Światowej Federacji Zw. Zawodowych, Louis Saillant. Przed konferencją Saillant przemawiał w Berlinie do funkcjonariuszów związkowych Berlina. Pierwszy przewodniczący FDGB Berlina, Jendretzky, podkreślił przy tej sposobności, że Saillant popierał szczególnie interesy niemieckich związków zawodowych i przyjęcie ich do Światowej Federacji. — W Hamburgu bawili przedstawiciele zw. zawodowych norweskich, prowadząc rozmowy z przedstawicielami związków niemieckich. Stwierdzili m. in., że Norwegia zgodziłaby się na udział Niemiec w połowie wielorybów z warunkiem wstrzymania się od połowów rabunkowych. — Pierwsze dostawy rud szwedzkich są już w drodze z Narvik do Niemiec. — Norwegia zobowiązała się dostarczyć Niemcom zachodnim w ciągu roku 1948 — 100 tys ton ryb. — Niemcy zachodnie prowadziły ostatnio rokowania handlowe z Holandią, Danią, Szwecją, Włochami i Turcją w sprawie dostaw ryb, konserw rybnych oraz owoców i jarzyn świeżych i konserwowanych do Niemiec. — W połowie lutego przybyła do Berlina delegacja czecho-

słowacka celem sfinalizowania układu handlowego ze stroną radziecką.

Czechosłowacki minister spraw zagr. Masaryk stwierdził przed komisją spraw zagranicznych ustawodawczego Zgromadzenia Narodowego CSR, że po zawarciu umów handlowych ze wszystkimi strefami okupacyjnymi Niemiec suma przewidzianych obrotów nie sięga 10% obrotów przedwojennych. Figurowanie Niemiec na pierwszym miejscu w czechosłowackim handlu zagranicznym nie leży jednak w interesie CSR. Bilans płatniczy niemiecko-czechosłowacki jest ujemny dla Czechosłowacji, gdyż musi ona płacić Niemcom 8 milionów dolarów rocznie tytułem należności przewozowych, głównie za tranzyt. Ponadto minister omówił niemieckie metody konkurencyjne: wysiedleni Niemcy sudecy uciekają się do przemianowywania miejscowości w Bawarii wedle dawnych niemieckich nazw miejscowości w Czechosłowacji, aby móc sprzedawać swoje wyroby pod nazwą znanego powszechnie miejsca produkcji w Czechosłowacji. Tak np. pewne miasteczko w Bawarii przemianowano na Gablonz od niemieckiej nazwy Jabłońca w Sudetach.

Stosunki polsko-niemieckie. Cała prasa niemiecka zajmuje się obszernie sprawą polskiego wniosku o wydanie dolno-śląskiego premiera Kopfa, zbrodniarza wojennego. Komentarze zależne są od linii politycznej danego pisma. Najostrzej występuje oczywiście przeciw wnioskowi polskiemu prasa SPD, do której to partii Kopf należy.

Andrzej Józef Kamiński

ZYCIE KULTURALNE

Ofensywa polityczna kościołów w Niemczech rozwija się nadal. Jej przejawem jest w pierwszym rządzie nowe wystąpienie pastora Niemöllera. Pastor Niemöller jako prezydent Rady Na-

czelnej Kościoła ewangelickiego w Hesji-Nassau kazał odczytać kazalnice we wszystkich podległych sobie kościołach swój list, w którym wzywał członków Kościoła ewangelickiego do cywilnego

nieposłuszeństwa względem sądów denazyfikacyjnych i do występowania przed nimi tylko w charakterze świadków odciążających przy rozpatrywaniu spraw ciężko obwinionych. To wystąpienie Niemöllera poruszyło niezwykle silnie opinię publiczną w Niemczech zachodnich. Prasa dostrzegła analogię między tym jego wystąpieniem a jego postanowieniem z początku drugiej wojny światowej oddania się do dyspozycji Hitlerowi w charakterze komendanta łodzi podwodnej, w czego urzeczywistnieniu przeszkodził Niemölleroi marszałek Keitel. Cały gabinet heski wedle oświadczenia premiera Stocka osądził denazyfikacyjny list Niemöllera jako ingerencję w wewnątrz - polityczne prawa państwa. Ostrą odprawę dał również Niemölleroi generał Clay, podkreślając, że oparł się on na całkowicie fałszywych przesłankach. Przypomina się jednocześnie, że jeśli Niemöller na krótko przedtem mówił w Genewie o szerzącym się w Niemczech nihilizmie, to teraz nikt tak jak on nie przychylił się do jego dalszego rozrostu.

W tymże czasie nastąpiło także wspólne publiczne oświadczenie biskupów Kościoła ewangelickiego, dotyczące tej samej sprawy. Oświadczenie to wprawdzie brzmi znacznie łagodniej aniżeli oświadczenie Niemöllera, przecież i ono stwierdza, że „prawo o uwolnieniu z narodowego socjalizmu i militarystyki“ stanowi przeszkodę w prawdziwym politycznym oczyszczeniu życia politycznego w Niemczech. Zasadniczy błąd systemu denazyfikacyjnego, mówią biskupi, polega na tym, że uderza on w jedną trzecią dorosłej ludności bezpośrednio, a w jej większość pośrednio i że sam fakt wystąpienia z oskarżeniem wiąże się natychmiast z wprowadzeniem w życie zakazu zatrudnienia.

Innym dowodem ruchliwości politycznej Kościoła protestanckiego jest świeże wystąpienie biskupa Dibeliusa w sprawie linii Odra - Nisa. „Nie jest

wprawdzie zadaniem Kościoła roztrząsanie kwestii granic politycznych, ale w obecnej sytuacji trzeba było wypowiedzieć się otwarcie“, oświadczył ewangelicki biskup Berlina na przyjęciu prasowym. „Jeśli drogą zniesienia linii Odra - Nisa nie zostaną rolnicze tereny wschodu zużytkowane dla wyżywienia ludności niemieckiej, wówczas trzeba będzie się liczyć z zagłodzeniem 20 milionów ludzi“, powiedział w dalszym ciągu Dibelius. W sukurs przyszedł mu kierownik ewangelickiego Caritasu ze Stuttgartu, dr Gerstenmaier, który oświadczył w kwestii planów emigracyjnych wysiedleńców, że byłoby przydatniej, gdyby uchodźcy znowu mogli uprawiać swoją ziemię na Śląsku i w Prusiech Wschodnich.

Zanotujmy wreszcie w tym miejscu, że kierownictwo Kościoła ewangelickiego tzw. Unii Staropruskiej wystąpiło z protestem wobec rząd polskiego przeciwko rozporządzeniu, według którego wszystkie gminy ewangelicko-luterskie należące dawniej do unijnego Kościoła ewangelickiego na nowych terenach polskich, włączone zostały do Ewangelicko - Augsburskiego Kościoła Polskiego i straciły prawo własności do swego majątku. Protest skierowano do międzyalianckiej Rady Kontrolnej.

Kulturbund w Radzie Kontrolnej. Sprawa zakazu Kulturbundu w angielsko-amerykańskim sektorze Berlina stała się przedmiotem obrad na ostatnim posiedzeniu Rady Kontrolnej w dniu 5 lutego br. Na posiedzeniu tym złożył gen. Dratwin z radzieckiego Zarządu Wojskowego oświadczenie, w tej sprawie: Prawie dwa i pół roku istniało zjednoczenie niemieckiej inteligencji, Kulturbundu. Ale żadna z władz okupacyjnych nie kwestionowała ani demokratycznego charakteru tej organizacji, ani celowości jej istnienia. Jest rzeczą znaną, że najwybitniejsi przedstawiciele nauki światowej wielokrotnie wyrażali uznanie dla pracy kulturalnej tej organizacji. Kulturbund otrzymał

nawet w r. 1946 orędzie powitalne od pewnej grupy lordów brytyjskich. Amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne zakazały Kulturbundowi rozwijać działalność w podległych im sektorach Berlina. Wyloniła się stąd hańbiąca sytuacja, że w jednej części Berlina może istnieć niemiecka organizacja kulturalna, a w drugiej jest ona zakazana i prześladowana. Usiłuje się usprawiedliwiać prześladowanie Kulturbundu powołując się na rozkaz nr 16 Alianckiej Komendantury z 23 stycznia poprzedniego roku. Ale w rozkazie tym nie ma ani słowa o niezezwoleniu na działalność niemieckim organizacjom demokratycznym. Dłaczego amerykańskie i brytyjskie władze okupacyjne, które uznawały Kulturbund w r. 1945 i w ciągu tego czasu ani razu nie wystąpiły z kwestią jego zakazu, czynią to obecnie, gdy organizacja ta zdobyła rozgłos światowy i uznanie ze strony ludzi kulturalnych. Niemcy nie są żadną kolonią. Kampania przeciwko demokracji i kulturze sprzeciwia się wspólnym postanowieniom władz okupacyjnych w odniesieniu do celów okupacji Niemiec.

Gen. Dratwin zakończył swe oświadczenie domaganiem się od władz amerykańskich i brytyjskich, by te zaprzestały prześladowań i zaniechały politycznego terroru przeciwko Kulturbundowi, który jednoczy postępowe partie inteligencji niemieckiej i prowadzi naukową oraz oświatową pracę w narodzie niemieckim.

Delegaci brytyjscy i amerykańscy wycofali się z dyskusji na temat wartości Kulturbundu, starając się całe zagadnienie ograniczyć do strony czysto formalnej. Delegaci ci wspólnie z delegatami francuskimi wystąpili z projektem przekazania rozwiązania tej sprawy na nowo międzyalianckiej Komendanturze Berlina. W odpowiedzi na to przedstawiciel sowiecki oświadczył, że z kwestią tą wystąpi na najbliższym posiedzeniu Rady Kontrolnej.

Bilans pracy uniwersytetów niemieckich. Nie mogąc ze względu na trudności materialne wydać „Wykazu prac akademickich“, który stanowił wysoko ceniony w całym świecie rejestr prac naukowych, placówka publikacyjna Uniwersytetu Berlińskiego opublikowała wspólnie z niemiecką Książnicą w Lipsku cały znany jej materiał w serii „National - Bibliographie“ według poszczególnych dyscyplin naukowych. Wydawnictwo to zawiera bardzo wartościowy materiał w odniesieniu do owoców dotychczasowej pracy uniwersytetów niemieckich i ich sytuacji wewnętrznej. Okazało się, że na ogólną liczbę 41 niemieckich zakładów naukowych, mających prawo udzielania stopni doktorskich, tylko 13 zgłosiło swoje promocje centrali berlińskiej i dostarczyło jej po jednym egzemplarzu każdej dysertacji. Komentatorzy widzą w tym dowód nieufności niektórych ośrodków uniwersyteckich do Berlina. Liczba promocji na tych 13 szkołach akademickich wynosi 724. Jest to mało w porównaniu do dawniejszych lat. Niemcy bowiem w r. 1940 udzieliły promocji 6 732, w r. 1935 — 8 075, w r. 1923 — 11 441. Wzięcie pod uwagę analogicznych cyfr tylko owych 13 akademii wiedzy do wniosku, że promocje obecne wynoszą tylko jedną czwartą dawniejszej przeciętnej. Przypomina się, że w r. 1917 i 1918 na wszystkich niemieckich uniwersytetach i szkołach wyższych odbyło się tylko 1 700 i 1 600 promocji, i że po r. 1920 wystąpiły rekordowe cyfry ponad 10 000 promocji.

Z nowych doktorów godność akademicką uzyskało 609 na 8 uniwersytetach, a 115 na wyższych szkołach zawodowych, co świadczy o przesuwniu się stosunku na korzyść studium zawodowego, który dawniej wynosił 15:1. W każdym razie jednej promocji w wyższej szkole zawodowej odpowiada jeszcze tylko 6 promocji uniwersyteckich. Przeciętnie na uniwersytetach odbyło się 76 promocji, a w szkołach zawo-

dowych 23. Tę przeciętną przekracza zasadniczo tylko Lipsk ze swymi 232 dyseratacjami, podczas gdy Berlin, który w ciągu wielu lat stał na czele w tym względzie (1940 — 833, 1934 — 647), zakomunikował tylko 74 dyseratacje.

Od lat pierwsze miejsce zajmują wśród doktorantów medycy. Napisali oni 410 rozpraw, za nimi idą absolwenci weterynarii ze swymi 125 rozprawami. Matematycy i przyrodnicy mają do zanotowania tylko 41 rozpraw, inżynierzy — 23, prawnicy — 20. Ze 74 dyseratacji berlińskich 61 poświęconych jest medycynie, w Halle z 86 — 78, w Rostoku z 28 — 21. Wyjątek stanowi tylko Erlangen, gdzie na pierwszym miejscu stoi 17 prawników, na ogół bowiem prawo bynajmniej nie jest w Niemczech studium popularnym. Prawie wszędzie zniknął doktor teologii, jeden tylko wypadek jego promocji wymienia Monaster.

Jeśli idzie o tematy rozpraw, to warto nadmienić, że w dziedzinie nauk humanistycznych nie przedstawiają się one interesująco, z zakresu historii sztuki i muzyki jest mało. Rozprawy prawnicze zupełnie nie sięgają problematyki dzisiejszej w przeciwieństwie do lat po r. 1933, kiedy to kilka uniwersytetów jak najszybciej usiłowało na podstawie licznych rozpraw oświecić „problemy przelomu“.

Z publikacji uniwersytetu berlińskiego nie dowiadujemy się niczego o społecznym pochodzeniu promowanych i czy przedłożone przez nich prace zostały rozpoczęte po maju 1945, czy też są oparte na materiałach z czasów dawniejszych.

Uniwersytety a wychowanie polityczne Niemców. Ustąpienie z urzędu rektora uniwersytetu w Bonn dra Koenena sprawiło, że opinia publiczna zaczęła znowu żywo zajmować się kwestią politycznej roli uniwersytetów niemieckich. Prasa niemiecka w związku z tym przedrukowała z komentarzami artykuły „New York Herald Tribune“,

których autor Fred M. Hechinger zajął się sytuacją szkół wyższych w strefach zachodnich. Hechinger stwierdził, że „w strefie amerykańskiej nie wyżytkano sposobności reedukacji inteligencji akademickiej“. Zamiast tego „wiele znaków wskazuje na to, iż uniwersytety niemieckie wkrótce staną się przedmiotem naszego kontrwywiadu“ — oświadczył Hechinger. Profesor wydziału teologicznego w Erlangen zwierzył się jemu z tego, że jako zdecydowany antyfaszysta, pozbawiony został na uniwersytecie wszelkich wpływów i że nie czuł się tak odizolowany za czasów Hitlera jak dzisiaj. Hechinger powiada o uniwersytetach bawarskich, że tam już rozpoczęło się ze strony studentów bojkotowanie profesorów, usposobionych antyhitlerowsko. Do tego samego wniosku dochodzi również w odniesieniu do uniwersytetu w Getyndzie, leżącej w strefie brytyjskiej, Anglik Donald Chestworth, przewodniczący Narodowego Związku Organizacji Studenckich Partii Pracy, który w otwartym liście do londyńskiego „Times“ oświadczył, że „socjalna struktura uniwersytetów, mentalność profesorów i ogólna atmosfera są tego rodzaju, iż tylko w bardzo niedostatecznym stopniu może tam nastąpić przemiana duchowa studentów w myśl ideałów demokratycznych“.

Ostatnio podjęte badania nad systemem przyjęć studentów w semestrze zimowym 1947/48 w Bonn wykazały co następuje: „Komisja dla zbadania politycznej przeszłości kandydatów w ogóle nie istniała, a tego rodzaju zarządzenia Zarządu Wojskowego pominięto w ogóle milczeniem. Stwierdzono, że na wydziale stomatologicznym z 16 nowych studentów, których przyjęto spośród 356 kandydatów, 4 było oficerami zawodowymi, 2 byłymi członkami NSDAP, 1 członkiem NSFK, 1 kandydat NSDAP i 1 kandydat z SS. Żadnemu z tych ludzi nie przysługiwały przywileje związane z amnestią młodzieżową. Wyznaczona liczba studen-

tów przez Zarząd Wojskowy na poszczególne wydziałach została daleko przekroczona“.

Wiele światła rzuca też na sytuację polityczną uniwersytetów niemieckich w strefach zachodnich świeżo podany do wiadomości fakt. Oto w Monachium rozpoczęto prace przygotowawcze, dotyczące uroczystego obchodu 600-lecia założenia uniwersytetu praskiego, „pierwszego uniwersytetu niemieckiego w Pradze“.

Kongres docentów i kongres studentów. W styczniu tego roku odbył się w Berlinie kongres młodych docentów szkół wyższych z całych Niemiec, który zwołał profesor Wille z własnej inicjatywy, ażeby rozstrzygnąć sprawę, jakie stanowisko mają zająć młodzi docenci w ramach uniwersytetu. W przemówieniu wstępnym prof. Wille stwierdził, że ciało profesorskie we wszystkich uniwersytetach jest mocno przestarzałe. Dyskusja wykazała, że nie chodziło tutaj w żadnym wypadku tylko o problem pokoleń, lecz o zagadnienie najsilniej związane z demokracją uniwersytetów. Ze wszystkich stron stwierdzano, że uniwersytety niemieckie nie powinny odwracać się od życia narodu, jak to było w przeszłości. W dyskusji nad kwestiami naukowymi i wychowawczymi oraz ustrojowymi podkreślano konieczność rekonstruowania jednolitych Niemiec, ponieważ tylko takie Niemcy zdołają zadowalająco rozwiązać te sprawy.

Wkrótce potem odbył się w Berlinie międzystrefowy kongres studentów. Brało w nim udział 100 delegatów, a trwało trzy dni. Prasa wszystkich kierunków politycznych i wszystkich stref ocenia kongres pozytywnie. Powzięto tam szereg rezolucji. Przed wszystkim chodziło o zwołanie w najbliższym czasie konferencji młodzieżowej, w której by uczestniczyły wszystkie związki młodzieżowe i która miałaby na celu przezwyciężenie drogą wyczerpujących bezpośrednich dyskusji fanatyzmu

światopoglądowego i nawiązanie łączności pomiędzy poszczególnymi strefami, a także z organami zagranicznymi. Kongres domagał się dalej założenia studenckiego biura informacyjnego z siedzibą w Berlinie oraz zwrócił się do ministrów oświaty wszystkich krajów niemieckich z prośbą o skoordynowanie reformy szkolnej i akademickiej. W dalszym ciągu domagano się poprawienia sytuacji gospodarczej profesorów. Wystąpiono też z projektem założenia instytutu dla badania narodowego socjalizmu, którego zadaniem byłoby zbadanie źródeł i podstaw ruchu hitlerowskiego, by otrzymać gwarancję, że się już nigdy w Niemczech nie powtórzy dyktatura podobna do hitlerowskiej.

Uniwersytet londyński przejął patronat nad uniwersytetem berlińskim oraz nad tamtejszym uniwersytetem technicznym. Niedawno przybyła do Berlina przedstawicielka uniwersytetu londyńskiego, ażeby ustalić, jakie środki naukowe i jakie książki są tam najbardziej potrzebne.

Tomasz Mann znowu na widowni. Prezydent miasta Frankfurtu n/Menam zaprosił Tomasza Manna na uroczystości związane z setną rocznicą parlamentu frankfurckiego, którego obrady toczyły się w kościele św. Pawła. Zaproszenia Mann nie przyjął. „Jestem już starym człowiekiem, zmęczony życiem“, pisze w swym liście autor „Góry Czarodziejskiej“. „Wstrząsy ostatnich czasów mocno nadszarpnęły moje zdrowie. Podróż z mojej nowej ojczyzny nad Pacyfikiem nie stanowi dla mnie w żadnym wypadku łatwy do zaimprovizowania drobiazg. Niemieckie wydanie mojej powieści „Doktor Faust“, które jest obecnie w druku, powieści napisanej w czasie wojny, oznacza powrót po wielu duchowych przemianach do niemieckiego świata mieszczańskiego mojej pierwszej książki „Buddenbrooków“ i wywołało

w Szwajcarii wielkie poruszenie. Wydaje mi się możliwe, że powieść ta rozproszy niejedno nieporozumienie co do mojego stosunku względem starej ojczyzny. Pozwoli ona niejednemu zrozumieć silniej aniżeli retoryczne wystąpienie w czasie uroczystości setnej rocznicy parlamentu frankfurckiego w kościele św. Pawła, że nie jestem deserterem losu.“

Sytuacja literatury niemieckiej. Obszerny i interesujący artykuł na temat sytuacji literatury niemieckiej umieszczony w czasopiśmie „Börsenblatt für den deutschen Buchhandel“ (nr 1/1948), zawiera m. in. następujące stwierdzenia: „Mamy do zarejestrowania u nas mieszaninę stylów historycznych i kierunków, które istnieją u nas w dalszym ciągu, choć ich sędziwi protagoniści dawno już zniknęli z powierzchni. Mamy kilku wybitnych ludzi ze średniej generacji, oczekujemy jednak od nich wciąż jeszcze wielkich dzieł. Powoli i bardzo niepewnie w jeszcze mniejszej liczbie występują na plan najmlodszy, co do siły poetyckiej w stosunku do innych epok nierównie słabsi i bezbarwni. Tak więc posiadamy w dzisiejszej swej literaturze dwie sztuki teatralne, ale żadnego dramatu, posiadamy cały szereg narratorów wśród młodszych, ale żadnego wielkiego powieściopisarza i epika, który by miał przed sobą przyszłość. Największe jednak nadzieje budzi liryka, ta najbardziej osobista, ale także najniebezpieczniejsza z form wypowiedzi literackiej, w której do głosu przyszło kilka oryginalnych i ważkich talentów. Jeśli się zajrzy do przeglądów, wrażenie to potwierdzi się. Wrażają stare wartości, pokazywane bez wyboru, kapitał splądrowany. Obok powrotu do starych zasobów naszej i zagranicznej literatury zauważyć się dają w silnym stopniu przekłady, które bynajmniej nie zaznajamiają nas z reprezentatywną nowoczesną literaturą innych narodów lub naszych emigran-

tów, na której znajomość z takim utęsknieniem czekamy. Z czysto merkantylnego punktu widzenia rzuca się na rynek zamiast tego kicze i rzeczy średniego gatunku w odpowiednio złych przekładach. Pomoc dla naszej młodej literatury, ze strony instancji oficjalnych albo ze strony prywatnej inicjatywy mecenasowskiej każe na siebie jeszcze czekać. Bezmiar czasopism, stanowiący sygnał dzisiejszego czasu udreki — absorbuje duży procent sił twórczych, które się tutaj rozpraszają częściowo z wygody, częściowo z konieczności, by jak najszybciej zapewnić minimum egzystencji. To więc, co daje się nam z tego zakresu, stanowi wierne odbicie naszej katastrofalnej epoki“.

W Niemczech o literaturze polskiej. Miarą wzrastającego zainteresowania sprawami polskimi w Niemczech jest artykuł pt. „Literatura polska w literaturze światowej“ umieszczony w nrze styczniowym miesięcznika Kulturbundu „Aufbau“. Artykuł przedstawia charakterystyczne cechy literatury polskiej od Jana Kochanowskiego do czasów ostatnich oraz wykazuje jej znaczenie na tle innych literatur. Czytamy tam, że jeśli świat tak mało zna literaturę polską, to wina leży po pierwsze w fakcie, że najistotniejsza wartość tej literatury mieści się w poezji, która jest trudno przetłumaczalna na inne języki, a po drugie w tym, że literatura polska była dla Zachodu za mało egzotyczna, aby jako wyraz obcego i nowego świata interesować i jest zbyt opanowana tematyką narodową, aby robić wrażenie dzięki czysto ludzkim i boskim elementom. Autor, Joachim Krüger-Riebow nie podziela tego ostatniego stanowiska i powiada, że np. w „Konradzie Wallenrodzie“ i w „Anhellim“ stopiły się najsilniejsze pierwiastki narodowe z typową ludzkością, cechującą takiego Cerwantesa lub Dostojewskiego. Oceny poszczególnych zja-

wisk literackich dokonane przez autora są na ogół trafne, choć znajdują się też rażące pomyłki. Tak np. wspomina autor o utworach mało znanego nawet inteligencji polskiej autora, Feliksa Brodowskiego, zupełnie zaś pomija Żeromskiego, a „Życie i myśli Zygmunta Podfilipskiego” przypisuje Stanisławowi Brzozowskiemu. Artykuł kończy się

następująco: „Na łamach dzisiejszych polskich czasopism literackich i artystycznych odzwierciedla się walka, którą prowadzą postępowi przedstawiciele kultury polskiej, aby sztukę zbliżyć do życia narodu i rozwijać tematy, które nie tylko interesują własny kraj, lecz w ogóle dzisiejszy świat”.

Aleksander Rogalski